



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

BIULETYN

Z posiedzenia:

- **KOMISJI NADZWYCZAJNEJ**
„PRZYJAZNE PAŃSTWO”
DO SPRAW ZWIĄZANYCH
Z OGRANICZANIEM BIUROKRACJI
(NR 343)

Nr 3487/VI kad.
3.03.2010 r.

Tekst bez autoryzacji

Nr 3487/VI kad.

Komisja Nadzwyczajna „Przyjazne Państwo” do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji (nr 343)

3 marca 2010 r.

Komisja Nadzwyczajna „Przyjazne Państwo” do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji, obradująca pod przewodnictwem posła **Janusza Palikota (PO)**, przewodniczącego Komisji, i poseł **Hanny Zdanowskiej (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

I. Inicjatywę ustawodawczą w sprawie komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług (PKPP/B-187).

II. Projekty nowelizacji:

- ustawy o wyrobie alkoholu etylowego oraz wytwarzaniu wyrobów tytoniowych, ustawy o wyrobie napojów spirytusowych oraz o rejestracji i ochronie oznaczeń geograficznych napojów spirytusowych i ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (JP/A-310.3)
- kontynuacja;
- ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (wo_KB/A-326).

W posiedzeniu udział wzięli: **Adam Fronczak** podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia wraz ze współpracownikami, **Grażyna Wójcik** radca Ministra Finansów wraz ze współpracownikami, **Bogumił Urbanek** starszy specjalista w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, **Dariusz Goszczyński** zastępca dyrektora Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Przemysław Biliński** zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego wraz ze współpracowniczką, **Dorota Krzyżanowska** zastępca Głównego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Aneta Wiewiórowska-Domagalska** i **Hieronim Ostrowski** główni specjaliści w Ministerstwie Sprawiedliwości, **Marek Romsicki** główny specjalista w Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych wraz ze współpracowniczką, **Hubert Worobiej** naczelnik w Departamencie Polityki Konsumenckiej w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów wraz ze współpracownikiem oraz **Jacek Adamski** dyrektor Departamentu Ekonomicznego w Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Ostrowska** i **Ewa Nestorowicz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych, **Elżbieta Witczak-Bielecka**, **Wojciech Białończyk** i **Łukasz Kasiak** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego, **Karol Jene** stały doradca Komisji i **Konrad Borowicz** konsultant Komisji.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji. Przepraszam za spóźnienie, ale nie byłem w stanie dotrzeć do państwa na czas, pomimo, że za pięć jedenasta znalazłem się tuż przed drzwiami sali. Musiałem przebijać się przez „szwadron” dziennikarzy. Mam nadzieję, że ponieważ jest to małe spóźnienie, państwo się na mnie nie gniewają.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje dwa punkty. W punkcie pierwszym mamy nowelizację ustaw: o wyrobie alkoholu etylowego oraz wytwarzaniu wyrobów tytoniowych, o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego. W punkcie drugim zaś jest rozpatrzenie inicjatywy ustawodaw-

czej w sprawie komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług.

Czy są propozycje do porządku obrad? Nie ma, a zatem rozumiem, że porządek ten został przyjęty. Rozpocząłbym pracę od rozpatrzenia punktu drugiego, bo po piętnastu minutach „bombardowania” muszę dojść do siebie, zanim zacznę referować swój projekt.

Czy są na sali wnioskodawcy projektu PKPP/B-187? Prosiłbym o przystąpienie do skrótowego przedstawienia tej propozycji.

Dyrektor Departamentu Ekonomicznego w Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” Jacek Adamski:

Jacek Adamski, jestem dyrektorem Departamentu Ekonomicznego PKPP „Lewiatan”. Na poprzednim posiedzeniu Komisji, 17 grudnia 2009 r., pan przewodniczący – pan poseł Adam Szejnfeld, zaproponował, by poprosić opinię BAS pod kątem tego, w jaki sposób kwestia zwrotu podróżnym podatku VAT jest realizowana w innych krajach unijnych oraz by poprosić o wydanie opinii na temat zgodności z prawem UE. Opinie takie otrzymaliśmy. Zdaniem „Lewiatana”, wszystkie te opinie świadczą o tym, że zmiany zaproponowane w ustawie o VAT są zgodne z konstytucją, z prawem unijnym, z systemem prawnym RP, natomiast, jeśli chodzi o wpływ na budżet, to nie da się jednoznacznie określić nawet ani kierunku ani siły tego wpływu.

Kilka szczegółowych uwag, które zawarto w opinii, skłoniło „Lewiatana” do dodania do materiału swoich dwóch krótkich „opinii do opinii”. Pierwsza opinia dotyczy informacji o symbolu BAS-WAMiP-2701 z 8 stycznia 2009 r. Zawarty tam był opis, w jaki sposób zwrot podatku podróżnym jest realizowany w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Czechach i na Węgrzech. Ze wszystkim się zgadzamy, tak to właśnie wygląda, jak zapisano opinii. Natomiast, naszym zdaniem, w tym materiale brakuje podsumowania. Przytoczę trzy punkty podsumowania, którego brak w tej opinii. We wszystkich krajach unijnych brak jest jakichkolwiek ustawowych ograniczeń prawnych dotyczących działalności firm pośredniczących. Nie ma kaucji, która warunkowałaby tę działalność, brak jest obowiązku rejestracji na rok przed planowanym rozpoczęciem działalności, brak jest obowiązku zawierania umów. W żadnym kraju nie ma takiej konstrukcji prawnej, jak zaświadczenie, które w Polsce co roku są zobowiązane uzyskiwać firmy pośredniczące od Ministra Finansów. Brak w krajach unijnych ograniczeń, co do formy wypłaty zwrotu podatku. Może się to odbywać w walucie krajowej, jak i zagranicznej, zależnie od tego, jak strony się umówią. Może to być przelew bankowy lub zwrot na rachunek karty. Brak też powiązania prawa do odliczenia podatku czy zastosowania zwolnienia z podatku sprzedaży z terminem zapłaty podatku podróżnemu przez sprzedawcę, czy też firmie pośredniczącej. To właściwie są cechy wspólne występujące we wszystkich krajach unijnych, a Polska wyróżnia się tym, że u nas jest inaczej. Właśnie nasz projekt dąży do tego, żeby u nas było tak samo, jak w innych unijnych krajach, bo jesteśmy w UE.

Jeśli chodzi o drugą opinię, oznaczoną jako BAS-WASiG– 2699/09, to też zgadzamy się z większością zawartych tam treści. Zwracamy jednak uwagę, że jeśli chcielibyśmy poważnie dyskutować o wzmiankowanych tam w dwóch czy w trzech miejscach takich nieokreślonych zagrożeniach dla budżetu państwa, to powinny być one znacznie bardziej wyspecyfikowane i uszczegółowione. Na razie, jest to tylko ogólne hasło. Dokładnie tak samo dotyczy to stanu istniejącego, jak i po ewentualnym wprowadzeniu tych zmian prawnych. „Lewiatan” uważa, że projekt spełnia wszystkie kryteria pozytywnej zmiany. Jest poprawny legislacyjnie, zgodny z prawem UE, w pełni zasługuje na to, by Komisja przyjęła go i skierowała do dalszych prac w Komisji Finansów Publicznych.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Proszę o wypowiedź przedstawiciela Ministerstwa Finansów.

Naczelnik wydziału w Ministerstwie Finansów Grażyna Dobrzyńska:

Dzień dobry, Grażyna Dobrzyńska, Ministerstwo Finansów. Opinia MF została przedstawiona na piśmie. Co prawda, odnosiła się do poprzedniej wersji, ale większość uwag jest nadal aktualna. Nie mogę odnieść się bezpośrednio do opinii BAS, bo ich nie otrzymaliśmy. Opinia MF jest negatywna; nie wiem, czy mam ją omawiać odnosząc się do

poszczególnych rozwiązań? Obecnie w MF przygotowwany jest projekt, który, zgodnie z procedurą, przekazano już do zaopiniowania Radzie Ministrów.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Rozumiem, że ministerstwo podtrzymuje swoje negatywne stanowisko i wnosi o odrzucenie tego projektu w całości. Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos w tej sprawie?

Poseł Marek Wikiński (Lewica):

Jeśli strona społeczna argumentuje, że projekt wprowadza rozwiązania stosowane w innych krajach UE, to uważam, że powinniśmy go poprzeć i przekazać do dalszego procedowania. Jeśli dobrze pamiętam, to w czasie, gdy jeszcze nie byliśmy członkiem UE, brało się fakturę za zakupiony towar, potwierdzało na granicy to, że nastąpił jego wywóz poza obszar UE i przesyłało się fakturę do sklepu, w którym dokonano się zakupu. Wówczas sklep ten przekazywał pieniądze na wskazane konto. Do 2004 r. tak to funkcjonowało, znam to z autopsji. Rozumiem, że te rozwiązania zostały zmodyfikowane w krajach UE i można danego dnia dokonać zakupu towaru i tego samego dnia otrzymać zwrot podatku VAT?

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Proszę wnioskodawcę o udzielenie odpowiedzi na to pytanie.

Dyrektor departamentu w PKPP „Lewiatan” Jacek Adamski:

W jednej z opinii BAS zawarto opis takiej procedury. Najkrócej mówiąc, zwrot można uzyskać albo u sprzedawcy, w sklepie, gdzie się produkt kupiło, albo w firmie pośredniczącej. W przypadku firmy pośredniczącej wygląda to tak, że u sprzedawcy przy kupnie towaru otrzymuje się fakturę i dokument, do którego wpisuje się dane osobowe i jeszcze pewne inne informacje, a w momencie przekraczania granicy, z chwilą otrzymania stempla, dokumentuje się, że towar został wywieziony za granicę. Od tej chwili sprzedawca uzyskuje prawo do rozliczenia sprzedaży ze stawką zerową. W zależności, jak strony się umówiły, otrzymuje się zwrot VAT na rachunek karety kredytowej – co jest w Europie Zachodniej bardzo częste, albo na rachunek bankowy, co jest rzadsze, gdyż to rodzi koszty. Można też otrzymać ten zwrot w gotówce, w kantorze, czy w biurze, które znajduje się na granicy. Najczęściej takie rozwiązanie stosowane jest na lotniskach. Po przejściu kontroli paszportowej, po otrzymaniu pieczętki na dokumencie, idzie się do przedstawicielstwa firmy i otrzymuje się zwrot w gotówce. Inny model stosowany jest w przypadku zwrotu dokonywanego przez sklep – ten sam dokument poświadczony, opieczętowany na granicy można przy okazji następnej podróży przedstawić w sklepie, okazać go i otrzymać zwrot VAT, albo odesłać dokument pocztą ze swojego kraju do sklepu i otrzymać ten zwrot. Takie są możliwości. Nasze propozycje niczego tu nie zmieniają, bo takie możliwości istnieją dotychczas, natomiast chcieliśmy usunąć wiele ograniczeń typu biurokratycznego występujących w prawie.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Pan poseł Wikiński – bardzo proszę.

Poseł Marek Wikiński (Lewica):

Odniosłem wrażenie, że pan opowiedział o tym, co ja przeżywałem przed 1 maja 2004 r., czyli przed wejściem Polski do UE. Warunkiem uzyskania zwrotu podatku VAT za towary nabyte w państwach UE, było wywiezienie fizyczne tych towarów poza jej granice. Rozumiem, że takie rozwiązanie byłoby stosowane u nas w przypadku, gdyby np. obywatel Ukrainy, która jeszcze nie jest w UE, kupił w Polsce biżuterię, czy kozuch. Otrzymałby on przy zakupie fakturę VAT. Po wywiezieniu tych towarów z Polski, czyli poza granice UE, nabywałby uprawnienie do otrzymania czy to na kartę kredytową czy na rachunek bankowy zwrotu tego podatku. Warunkiem sine qua non byłoby wywiezienie tego towaru poza granice UE. Jeśli tak miałoby być, to jestem całym sercem za tym, by poprzeć to rozwiązanie i by nad tym procedować.

Dyrektor departamentu w PKPP „Lewiatan” Jacek Adamski:

Dokładnie tak jest, tyle, że w chwili obecnej taka osoba może otrzymać zwrot w złotych i w gotówce.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Akurat ten wątek wzbudza w MF najmniej wątpliwości. Oś krytyki dotyczy kaucji związanej z ryzykiem przy prowadzeniu tego typu działalności. Nie podzielam tego stanowiska MF, ale zwracam uwagę, że to jest kluczem krytycznej opinii BAS i dosyć twardego stanowiska MF. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos w tej sprawie? Mnie też się ten projekt, niestety, podoba. Mimo wątpliwości, jestem za tym, by pracować nad nim dalej. Czy są inne wnioski? Nie ma. Kto jest za przyjęciem tego wniosku? W związku z tym, trzeba wskazać posła sprawozdawcę. Czy pan poseł Wikiński chciałby być posłem sprawozdawcą?

Poseł Marek Wikiński (Lewica):

Tak.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy są inne kandydatury? Kto jest za przyjęciem tej kandydatury?

Jeszcze Biuro Legislacyjne chciało zabrać głos. Proszę.

Legislator Łukasz Kasiak:

Chcieliśmy zwrócić uwagę na uzasadnienie w pkt. 7– Ocena zgodności z prawem UE. Napisano tam, że projekt ustawy nie narusza przepisów. Należałoby zamieścić stwierdzenie, zgodne z regulaminem Sejmu, że projekt jest zgodny albo, że nie jest zgodny z prawem UE lub też, że nie jest objęty prawem UE.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Mamy w tej sprawie opinie BAS, że projekt jest zgodny z prawem UE.

Starszy sekretarz Komisji Jolanta Ostrowska:

To jest dokładny cytat z opinii BL, jest to skopiowane z opinii BL, przepraszam, z opinii BAS.

Legislator Wojciech Białończyk:

Czyli tu jest niepoprawna formuła.

Starszy sekretarz Komisji Jolanta Ostrowska:

To już państwo posłowie zadecydują, czy należałoby się zwrócić do BAS, by pisano tam opinie zgodne z regulaminem. To są sformułowania skopiowane z opinii BAS.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Skłaniam się do opinii BL, by dokonać takiej poprawki. Czy ktoś ma uwagi do tego doprecyzowania? Nie ma. Czy są inne wnioski? Rozumiem, że przyjmujemy propozycję BL doprecyzowania tego przepisu. Nie ma innych wniosków. Dziękuję bardzo.

Powracamy do pkt. 1, do naszej drugiej już dyskusji na temat zmiany kilku ustaw, związanej z możliwością legalnego produkowania alkoholu i jego sprzedawania w gospodarstwach rolnych. Poprzednio natknęliśmy się na różnego rodzaju problemy i dyskusje. Poprosiliśmy o przerobienie tego projektu, korzystając także z deklaracji Ministerstwa Rolnictwa. Proszę pana Konrada o krótkie zreferowanie brzmienia tego projektu.

Konsultant Komisji Konrad Borowicz:

Zgodnie z wynikami dyskusji, która odbyła się nad tym projektem na poprzednim posiedzeniu Komisji, starałem się wypracować rozwiązania wychodzące naprzeciw tym oczekiwaniom członków Komisji i innych mówców. Kluczowym rozwiązaniem, które zostało wprowadzone w nowej wersji jest definicja dodawana w art. 2a ustawy o wyrobie napojów spirytusowych, itd., czyli definicja małego wytwórcy. Oczywiście, nazwa nie jest istotna, to tak zostało nazwane „na roboczo”. Chodzi o to, by zdefiniować osobę, która mogłaby wytwarzać własnym sumptem i sprzedawać, kolokwialnie mówiąc, bimber. Chodzi o to, by nie było wątpliwości, co do tego, kto może to robić. Nie ukrywam też, że pewna inspiracja dla tych rozwiązań była treść art. 17a ustawy „winiarskiej”, który obowiązuje obecnie i te kryteria są dość podobne, szczególnie, jeśli chodzi o niepodleganie obowiązkowi produkcji w składzie podatkowym, co też jednocześnie wpływa na ograniczenia ilościowe wytwarzanego bimbrow. Natomiast, jeśli chodzi o dodefiniowanie tego małego wytwórcy, to wydaje się zasadne wskazanie tego produktu, który on wy-

twarza, i, jak się zdaje, najbliższa temu produktowi definicja to okowita, w rozumieniu Rozporządzenia 110/2008. Pozostaje otwarte pytanie, czy to ma być okowita jako taka, czy ma być dedefiniowana w ten sposób, że ma być ona produkowana ze zbóż i owoców. Biorąc pod uwagę, że istotnym elementem jest, by produkt był wytworzony z surowców, które powstały w gospodarstwie rolnym producenta, takie ograniczenie do zbóż i owoców chyba jest zasadne, aczkolwiek jest to jak najbardziej do dyskusji. Kolejne rozwiązania w art. 4 i 6 omawianej ustawy zostały stworzone na podobieństwo rozwiązań z ustawy „winiarskiej”. Chodzi o ułatwienia dla producenta przy spełnianiu przez niego wymogów ustawowych. To jest wyłączenie tego producenta w stosunku do rozwiązań ogólnych z obowiązku dysponowania planem zakładu, wyznaczenia osoby odpowiedzialnej za kontrolę jakości wyrobów spirytusowych. To są te ułatwienia w stosunku do rozwiązań ogólnych, które proponuje się po to, by taki mały wytwórca miał łatwiej, by łatwiej mu było produkować i łatwiej spełniać wymagania ustawowe. Istotne rozwiązania proponuje się w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Przyznam, że są one trochę „pancerne” w tym sensie, że takich małych wytwórców wyłącza się całkowicie spod reżimu tej ustawy, innymi słowy, jako punkt wyjścia do dyskusji proponuje się wyłączenie małego wytwórcy spod przepisów koncesyjnych, zezwoleniowych, z opłat i ograniczeń, odnoszących się do prowadzenia takiej sprzedaży, mając na względzie to, że takiemu sprzedawcy dozwala się na sprzedaż tylko w miejscu, gdzie ten bimbler wytworzył. Byłoby więc niecelowe, by gmina uchwałą określała czy ograniczała liczbę miejsc sprzedaży w takim zakresie. Jednakże, jak mówię, to jest tylko punkt wyjścia do dyskusji. To tylko przedstawienie problematyki, co do której Komisja w swojej mądrości powinna rozstrzygnąć. To, co tu się proponuje, to całkowite wyłączenie tych małych producentów bimbrowy spod reżimu ustawy „trzeźwościowej”.

Posel Wiesław Woda (PSL):

Chciałbym wypowiedzieć się w sprawie formalnej. Niewątpliwie ten problem wywoła ogromną dyskusję, sprzeczne ze sobą opinie i wnioski. Dlatego uważam, że podejmowanie decyzji na podstawie projektu A-310/3, w którym proponuje się zmiany w kilku ustawach, nie ułatwia zajęcia stanowiska przynajmniej mnie, do czego się przyznaję. Z tego powodu wnoszę, aby wydrukować jednolite teksty po naniesieniu zmian, o których pan tu wspominał. Musimy mieć trochę czasu, aby zapoznać się z uzasadnieniem oraz ze skutkami, jakie te rozwiązania wywołają. Na pewno będą zarówno zwolennicy, jak i zdecydowani przeciwnicy tych zmian. Chciałbym więc mieć możliwość dogłębnego zapoznania się ze skutkami tych zmian. Nie proponuję odrzucenia projektu, chciałbym jednak mieć możliwość i czas, by dogłębnie zapoznać się z projektem.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Rozumiem, że pan poseł wnioskuję, żebyśmy nie zakończyli dyskusji wnioskiem dotyczącym dalszego procedowania, tylko byśmy dali sobie czas, niezależnie od wyników tej dyskusji. Ja, oczywiście, wstępnie skłaniam się do tego, abyśmy, zanim dojdziemy do wniosku, czy poddamy go naszej ocenie, jeszcze chwilę porozmawiali. Po to w sumie zebraliśmy się tutaj.

Jak te rozwiązania, te wyłączenia mają się do akcyzy? Czy one oznaczają, że wyroby tego producenta nie podlegają akcyzowaniu?

Konsultant Komisji Konrad Borowicz:

Nie, panie przewodniczący. One podlegają akcyzie na normalnych zasadach, jest tylko ograniczenie ilościowe w stosunku do takiego producenta, wynikające z tego, że ma on spełniać, tak, jak jest napisane w art. 2 pkt 2, wymagania, o których mowa w art. 47 ust. 1 pkt 4 ustawy o podatku akcyzowym. Tam są właśnie te ograniczenia dla osób, które wytwarzając spirytualia nie muszą prowadzić składów podatkowych. Tam jest ograniczenie do 1 tys. litrów. Z tego przepisu wynika pośrednio ograniczenie ilości wytwarzanego produktu.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Moje drugie pytanie dotyczy samego pojęcia okowity. Czy dodanie jakichś ziół czy czegoś tego typu do fermentacji oznacza już „wypadnięcie” z tej definicji, czy też nie?

Konsultant Komisji Konrad Borowicz:

Panie przewodniczący, nie czuję się ekspertem w tej dziedzinie. Bazowałem na definicjach znajdujących się w załączniku do Rozporządzenia 110/2008. Nie wiem, na ile jakieś tam drobne dodatki smakowe mogą spowodować wypadnięcie z tej definicji. Jest to pytanie bardziej do ekspertów niż do mnie.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Jeszcze jedno moje pytanie, które dotyczy limitów. Skoro poprzednio były dosyć krytyczne losy na temat wielkości tego limitu, to czy w tej wersji projektu zmienił pan coś w tej kwestii, czy też nie?

Konsultant Komisji Konrad Borowicz:

Mówiłem już chyba, że produkcja jest limitowana poprzez odesłanie do spełnienia wymogu z art. 47 ust. 1 pkt 4 ustawy. Przepraszam bardzo, to jest 10 hektolitrów, czyli tysiąc litrów rocznie. To jest maksimum, jakie można wyprodukować, mając status małego wytwórcy.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Wyczerpałem na razie moje pytania. Czy pan wiceminister rolnictwa chce zabrać głos, czy w ogóle jakiś przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi chce zabrać głos?

Zastępca dyrektora Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Dariusz Goszczyński:

Jeśli chodzi o samą definicję okowity, to definicja ta jest zawarta w Rozporządzeniu 110/2008, w załącznikach do tego rozporządzenia.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy ona wyklucza te zioła?

Zastępca dyrektora departamentu w MRiRW Dariusz Goszczyński:

Jeśli chodzi o aromatyzowanie, to w definicji okowity zbożowej mówi się o tym, że nie może być ona aromatyzowana. Natomiast w dalszej części są określone okowity owocowe, i tam już mówi się precyzyjnie, co powinna zawierać okowita owocowa. W myśl przepisów, okowit zbożowych nie aromatyzuje się. Do owocowych też nie dodaje się dodatków aromatyzujących.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy do tego projektu mają państwo jakieś krytyczne uwagi?

Zastępca dyrektora departamentu w MRiRW Dariusz Goszczyński:

W tej chwili nie wnoszę żadnych uwag.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy jest obecny przedstawiciel Ministerstwa Finansów?

Naczelnik wydziału w Ministerstwie Finansów Cezary Komorowski:

W kształcie, jaki został przedstawiony do zaopiniowania, jedyne zastrzeżenia może budzić punkt dotyczący możliwości produkowania bimbrowa, natomiast jeśli chodzi o małych wytwórców, to nie zgłaszamy żadnych uwag, gdyż propozycja w tym kształcie nie zmienia przepisów o podatku akcyzowym. Wytwórcy ci będą podlegali przepisom akcyzowym na obecnych zasadach.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy to nie wiąże się z jakimiś szczególnymi rygorami typu pomieszczenie dla kontrolera, który sprawdza tę akcyzę, itd.? Dzisiaj produkcja tego typu ma bardzo rozbudowane wymagania dotyczące druków ścisłego zarachowania, rozliczania produkcji alkoholu itd. Czy to jest utrzymane, czy też ta działalność jest wyłączona z tej procedury?

Naczelnik wydziału w MF Cezary Komorowski:

Sam projekt nie wyłącza z tej procedury, a procedura nie dotyczy przepisów akcyzowych, tylko przepisów o służbie celnej.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

To trzeba by jeszcze sprawdzić, czy przypadkiem nie kryje się tu jakiś problem powodujący, że ci mali wytwórcy nie będą w stanie spełnić tych wymagań. Wiem, że będą uproszczenia dotyczące wymagań sanitarnych, różnych inspekcji. Jednak jeśli chodzi o dosyć represyjny wymóg – a jest mi on osobiście znany – związany z produkcją objętą znakami akcyzy, to wiem, że nakłada on szereg różnych obowiązków. Nie wystarczy tylko zgłoszenie, że jestem producentem i pobranie określonej liczby znaków akcyzy, ale jeszcze trzeba udokumentować cały ten proces. To jest najgorsze, że u nas te przepisy zakładają, niestety, dokumentowanie poszczególnych faz produkcji i przekazywanie produktu z jednej fazy produkcji do drugiej w oparciu o druki ścisłego zachowania. To tworzy dość skomplikowaną, nawet na tle rozwiązań w UE, procedurę w Polsce, wyjątkowo dokuczliwą pod tym względem. Rozumiem, że w najmniejszym stopniu jej nie upraszczamy?

Konsultant Komisji Konrad Borowicz:

Przy konstruowaniu tych przepisów kierowałem się ideą, aby jak najmniej ingerować w rozwiązania ogólne. Szczególnie, że nie przypominam sobie, aby na poprzednim posiedzeniu zgłaszano zastrzeżenie akurat w tym zakresie. Były uwagi dotyczące przepisów o spełnianiu ogólnych wymogów sanitarnych. Dlatego zaproponowano ułatwienia. Jeśli taka jest wola Komisji, to mogę przyjrzeć się rozwiązaniom dotyczącym kontroli dokumentowania.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Zwracam się teraz do przedstawiciela MF. Naszym celem jest, oczywiście, zapewnienie rygoru płacenia, ale jednak trochę uproszczenie w przypadku małego wytwórcy tych wszystkich formalności, które dzisiaj trzeba spełniać. Inaczej, to będzie kolejna fikcja. Taka osoba owych wymagań nie spełni i dalej będzie to robiła nielegalnie. Dlatego też będę rekomendował Komisji, abyśmy podjęli pewien wysiłek uproszczenia wymagań pod tym względem w odniesieniu do takiego wytwórcy. Chodzi mi nie o takie ingerowanie, że się go zwalnia, czy obniża stawki. Nic takiego. Nie zwalnia się, nie obniża stawki, ale upraszcza się sposób dokumentowania tej produkcji. Jeszcze nie wiem, jak to zrobić. Pewne rozwiązania są dużym uproszczeniem, a są one stosowane i do dużych producentów. Polegają na tym, że się sprawdza tylko „wejście” i „wyjście” produktu, a nie wszystkie fazy procesu. W tym przypadku zakładałoby się, że jest jakaś receptura, mały wytwórca ma tyle a tyle wkładu i w związku z tym powinien otrzymać tyle a tyle alkoholu i od tego płaciłby taką a taką akcyzę. Nie oceniałoby się wszystkich faz tego procesu. Czy pan mógłby się do tego odnieść?

Naczelnik wydziału w MF Cezary Komorowski:

Odniosę się, gdy otrzymamy gotowy projekt. Trudno odnieść się konkretnie do ramowych sformułowań pana przewodniczącego. Myślę, że po ocenie konkretnych rozwiązań będziemy mogli przedstawić jakieś merytoryczne stanowisko.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Dziękuję bardzo, chodziło mi tylko o to, że nie jest „nie, bo nie”, tylko, że można pracować i zobaczymy, co w tym zakresie wypracujemy. Czy chcą zabrać głos przedstawiciele innych instytucji?

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Adam Fronczak:

Z punktu widzenia MZ ten projekt uderza w ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Kilka artykułów tej ustawy staje się pusto brzmiącymi przepisami. Art. 2 mówi o ograniczeniu dostępności do alkoholu i tam jest kilka celów, jeśli chodzi o przeciwdziałanie alkoholizmowi. Art. 12 mówi o gminie, która reguluje sprzedaż poprzez ustalanie liczby punktów sprzedaży, wydawanie zezwoleń, pozyskiwanie środków finansowych z tytułu sprzedaży alkoholu, które to środki są angażowane w przeciwdziałanie alkoholizmowi. W skali kraju jest to 550 mln zł wydawanych na działania tego typu. Uprzywilejowana pozycja tych producentów stoi w całkowitej sprzeczności z celami ustawy, ponieważ można spodziewać się, że w co drugim lub w co trzecim domu w pewnych prowincjach będzie odbywała się produkcja i sprzedaż alkoholo-

lu. Zastanawialiśmy się, czy musi to być produkcja? Przecież można kupić gdzieś jakiś techniczny spirytus, zmieszać z ziołami, jak mówił pan przewodniczący, czy z innymi ładnie pachnącymi produktami i wytworzyć coś, co będzie ładnie się nazywać, będzie ładnie opakowane, będzie miało regionalny charakter, ale w gruncie rzeczy coś, nad czym nie będziemy mieli kontroli, nie będziemy wiedzieli, jak w rzeczywistości prowadzona jest ta produkcja. Trudno zajrzeć do setek tysięcy małych producentów i skontrolować, jak przebiega ten proces technologiczny. Jeśli chodzi o zdrowie publiczne, o wpływ na zdrowie publiczne, to, z naszego punktu widzenia, jest to duże zaburzenie i utrudnienie w realizowaniu polityki państwa wobec alkoholu. Chcę przypomnieć, że w Narodowym Programie Zdrowia, przyjętym przez Sejm na lata 2007-2015, są zawarte cele dotyczące czynników ryzyka i działań w zakresie promocji zdrowia. Drugi cel operacyjny, to ograniczenie i zmiana struktury spożycia alkoholu i zmniejszenie szkód zdrowotnych spowodowanych przez alkohol. Nie chcę rozwijać tego wątku zdrowotnego – wszyscy wiemy, jakie są kwestie zdrowotne, wiemy, jakie są kwestie społeczne. W zakresie zdrowia publicznego widzimy tu duży problem.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że trzeba zwrócić uwagę na to, czy zaproponowane rozwiązania tego projektu nie są sprzeczne z wyrażoną w art. 32 ust. 2 Konstytucji RP zasadą równego traktowania przedsiębiorców. Może nie są, ale nasi prawnicy uważają, że są.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Dyskutowaliśmy na ten temat na poprzednim posiedzeniu i większość członków Komisji nie zgadza się, niestety, z tym punktem widzenia. Dlaczego? Dlatego, że, jak pan doskonale wie, w Polsce jest gigantyczna produkcja bimbrowa i różnego rodzaju alkoholu. Jest on wytwarzany w każdej wsi. Mnie, na przykład, nie udało się trafić do wsi, w której się nie produkuje alkoholu. Jeśli ktoś z państwa zna taką wieś, to chętnie ją odwiedzę i nawet ufunduję jej mieszkańcom jakąś nagrodę. Nie znam Polaka, który, jeśli nie jest abstynentem, nie piłby bimbrowa. Wszyscy, wcześniej czy później, raz, dwa lub trzy razy w roku, mają z tym bimbrem do czynienia. Nie chciałbym, abyśmy, jak to często jest w Polsce, udawali, że czegoś nie ma, bo mamy ustawę walczącą z alkoholizmem. Mamy. Ale w Polsce produkuje się bimber na gigantyczną skalę i nie zmienia tego dzisiejsze przepisy. Jeśli chcemy to ucywilizować, panie ministrze, to jedyną drogą ucywilizowania obecnej produkcji jest jednak wzięcie tego w jakieś minimalne ramy, jakaś próba legalizacji. Dlaczego ludzie produkują to obecnie nielegalnie? Dlatego, że nie są w stanie spełnić wymogów. Jeśli pozostaniemy przy obecnych wymogach, to żaden z tych rolników nie przejdzie na legalną produkcję. Dlatego mamy rzeczywistość, w której produkuje się gigantyczną ilość niezbadanego alkoholu, bez żadnego rygoru legalności. Kupujący, ponieważ kupuje nielegalnie, nie buduje sobie przestrzeni prawnej do jakichś roszczeń, a więc nie ma tu oddziaływania na podnoszenie standardów. Musimy koniecznie wyjść z tej pułapki. Po pierwsze, to nie będzie miało nic wspólnego z wielkością, bo będzie tu tak samo, nic się w tej sprawie nie zmieni. Po drugie, stanie się to legalne, będzie wiadomo, kto to wyprodukował, od kogo się ten alkohol kupiło. Właśnie, jeśli chodzi o podnoszenie standardów i o późniejsze roszczenia konsumenta, który się tym produktem zatruł, ten przepis jest prozdrowotny i poprawia realizację zadań postawionych w ustawie. I, po trzecie, jeśli chodzi o wpływy budżetowe, to jest zupełnie odwrotnie: to zwiększy wpływy do budżetu, przyniesie więcej pieniędzy na walkę z chorobami alkoholowymi. Dzisiaj cały ten obrót jest bez opłat, a my będziemy chcieli objąć go opłatami. I z tych wszystkich powodów całkowicie nie zgadzam się z tą argumentacją. Mam wrażenie, że podobnie sądzi większość członków Komisji. Dlatego rekomendowałbym, abyśmy nadal nad tym punktem procedowali, ale, oczywiście, tak czy inaczej, to wymaga jeszcze dalszej pracy, przynajmniej z punktu widzenia rygorów akcyzowych. Jeśli je zostawimy na obecnym poziomie, to one nic nie dadzą, spowodują to samo, co już jest.

Do wypowiedzi zgłaszał się przedstawiciel inspekcji sanitarnej, bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MZ Adam Fronczak:

Faktycznie, te punkty widzenia zależą od punktu „siedzenia”. Niewątpliwie, będąc w roli wiceministra zdrowia, dbając o zdrowie publiczne, przedstawiam państwu moje

argumenty. Chcę podkreślić, że środki finansowe, o których mówiłem, wpływające na walkę z alkoholizmem, to środki przechodzące przez samorząd. To, co wpływa do MF, już nie wpływa na walkę z alkoholizmem. Tak samo jest z tytoniem. Są określone przepisy ustawy, jaki procent środków z akcyzy papierosowej powinien otrzymywać MZ. Jest tu przedstawiciel MF i może potwierdzić, że te pieniądze nie wpływają do MZ. A to są niemałe środki finansowe. Jeżeli zostaną uruchomione produkcje małych producentów w jakichś wioskach, osadach, czy nawet w miastach, to spadnie liczba punktów sprzedaży alkoholu, bo ten nowy alkohol będzie tańszy, łatwo dostępny. Wszyscy będą wiedzieli, gdzie on jest. Kiedyś mówiło się, że idzie się na melinę, a teraz będzie się szło do małego wytwórcy. Tam pozyska się ten alkohol za mniejsze pieniądze. W związku z tym ci, którzy sprzedają alkohol w punktach wyznaczonych przez gminę, zmniejszą sprzedaż, zrezygnują z opłat i gmina będzie miała mniej pieniędzy, a problem alkoholowy wcale nie zostanie rozwiązany. Ten problem będzie narastał. Tu mam wykres pokazujący, jak to w Polsce wygląda, czyli nie jest tak źle z tym pić alkoholu ze sklepów. To spożycie wzrasta. Fakt, że alkohol teraz w Polsce nie jest drogi – w porównaniu z cenami w innych krajach UE, szczególnie mocny alkohol, wpłynął na zmniejszenie „produkcji”, bo część osób wytwarzających go stwierdziła, że nie warto tego robić, skoro można za 16 zł kupić pół litra wódki. To naprawdę nie jest dużo. Jeśli się uwzględni, że wskutek pewnych ruchów w 2004 r. ceny alkoholu spadły, a przychody ludności systematycznie wzrastają, to widać, że teraz można kupić dwa razy więcej alkoholu niż 7 czy 8 lat temu za te same pieniądze uzyskane średnio przez Polaka z jego przychodów. Dlatego stwierdzam, że zwiększenie sprzedaży alkoholu jest faktem, akcyza działa, budżet państwa pozyskuje środki z tego tytułu, dodatkowe pieniądze na walkę z alkoholizmem gmina ma, ale nie od MF. Chcę, żebyśmy mówili jasno, żebyśmy wiedzieli, jakimi kwotami operujemy, skąd te pieniądze są i jak to naprawdę funkcjonuje.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Głos chciał zabrać pan poseł Wikiński, proszę.

Poseł Marek Wikiński (Lewica):

Zostałem zainspirowany do zadania pytań panu ministrowi zdrowia. Początkowo byłem gorącym zwolennikiem postulatu pana przewodniczącego Palikota. Chodzę na kilkanaście przyjęć weselnych w ciągu roku. Stan faktyczny jest taki, że w ostatnich dwóch latach tylko na 1 z 26 wesel na stole weselnym nie było bimbru. Ale to wesele odbywało się pod Berlinem, w RFN, i tam nie było „wiejskiego” stołu. Na wszystkich pozostałych 25 przyjęciach weselnych na stołach stały napoje w różnych butelkach, zwane różnie, w zależności od regionu naszej ojczyzny. Podczas pracy nad ustawą o akcyzie w podkomisji Komisji Finansów Publicznych pytałem, ile razy służby celne, które są odpowiedzialne za skuteczną egzekucję akcyzy, kontrolowały przyjęcia weselne? Odpowiedź znanego powszechnie ministra, Jacka Kapicy, brzmiała: zero. Zero wesel było kontrolowanych w Polsce przez służby celne. Stan faktyczny jest taki, że w większości regionów Polski te napoje są pędzone. Rzeczywiście, pan minister ma rację, że dzisiaj, kiedy ich sprzedaż i kupno są zakazane, to uczciwy obywatel woli nie ryzykować i za te 16 czy 23 zł nabywa legalny produkt. Co będzie, jeśli przyjmiemy takie rozwiązanie? Trzeba sobie umieć wyobrazić, co wówczas będzie w Polsce. Ja sobie wyobrażam, że obok napisów „Agroturystyka”, które często widzę jeżdżąc po Polsce, będą napisy „Agrogorzałka”, albo coś w tym rodzaju. Wydaje mi się, że trzeba tu znaleźć naprawdę racjonalny środek, wprowadzić takie sensowne rozwiązania, które umożliwią, na wzór innych państw europejskich, czy to Niemiec, czy Francji, produkowanie na własne potrzeby jakichś wyrobów, nalewek. Jednak legalny obrót może rzeczywiście skutkować tym, o czym mówił pan minister – drastycznym spadkiem zakupu tego wysokoakcyjowego wyrobu. Mam świadomość, że nominalna stawka będzie taka sama, ale będzie tak, jak to już nieraz w Polsce bywało – „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Do urzędu celnego, dla „chłopców od Kapicy”, jak to się potocznie mówi, będzie przekazywana dziesięcina, czyli akcyza od co dziesiątej butelki, a dziewięć butelek będzie szło poza legalnym obrotem. Te znaki akcyzy będą pewnie – znając przedsiębiorczość naszych rodaków – prane, potem prasowane i ponownie przyklejane. Znajdźmy więc jakiś sensowny środek, pozwalający

tę ceną inicjatywę pana przewodniczącego Palikota przekuć w taki akt prawny, który da przychody budżetowi państwa, ale równocześnie nie zwiększy drastycznie spożycia alkoholu. Szczególnie, jeśli głównym owocem agroprodukcji miałyby być ów „Royal”, to będziemy widzieć po świecących się oczach, kto spożywał te gorzalczane wyroby. Panie ministrze, powiedział pan przed chwilą rzecz, która mnie zatrwożyła. O ile pamiętam, 0,5% akcyzy z wyrobów tytoniowych powinno być przekazywane przez MF na programy zwalczania tego zgubnego nałogu. Proszę powiedzieć, jaka kwota została przekazana z wpływów akcyzowych za rok 2009 do dyspozycji MZ?

Podsekretarz stanu w MZ Adam Fronczak:

W tej chwili dokładnie nie odpowiem, ale z tego podatku akcyzowego, który trafia do MZ, to maksimum 1 mln zł. Nie podam precyzyjnie, bo nie znam przychodów z akcyzy papierosowej za 2009 r.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Teraz pan poseł Żalek, bardzo proszę.

Poseł Jacek Żalek (PO):

Chciałem tylko zwrócić uwagę na rozumowanie oparte na założeniu, że jeśli te produkty zostaną dopuszczone do rynku, to zwiększą konkurencję, a wówczas spadną ceny albo spożycie produktów obecnie legalnie produkowanych. To założenie ma o tyle słabe punkty, że wprowadzenie tych produktów na rynek spowoduje ich opodatkowanie, a to oznacza wzrost ich ceny. Nie jestem smakoszem tego typu trunków, ale, o ile mi wiadomo, są one wielokrotnie droższe od zwykłego wyrobu spirytusowego w sklepie. To są wielokrotnie droższe produkty, mają swoją markę... Proszę nie komentować, zaraz pan przewodniczący udzieli panu głosu... Przez markę – jeśli są wątpliwości – rozumiem wyrobioną klientelę, która rozpoznaje, zna produkt. Jeśli państwo mają wątpliwości co do tego, to możemy je sobie wyjaśnić, ale sądzę, że nie warto zabierać czasu na posiedzeniu. Bez wątpienia, większość tego typu produktów jest droższa od zwykłej wódki. Argumenty przedstawione przez pana ministra dowodzą, że posługują się państwo tylko schematem, natomiast nie jest to pogłębione żadną analizą. Mają państwo szczere przekonanie, że w ten sposób walczą z alkoholizmem, natomiast, w gruncie rzeczy, nie wiedzą państwo, o czym mówią. Chciałbym prosić, aby ministerstwo na następne posiedzenie Komisji przygotowało jakąkolwiek analizę, a nie swój punkt widzenia, zależny od nieweryfikowalnej przez nikogo filozofii. To w myśl tej samej filozofii opiniowano, obawiając się utraty wpływów do budżetu, przy obniżaniu akcyzy. Przeciwnie rozsądny ekonomista twierdził, że przyniesie to większe wpływy, bo zwiększy się obrót. Natomiast wybitni politycy, którzy kierują się tylko logiką ideologii, mówili co innego. Skutki, jak państwo wiedzą, są. Prosiłbym, abyśmy nie powtarzali argumentów, za którymi nie stoją żadne badania, żadna analiza. Czy ktokolwiek próbował zmierzyć, jaki wpływ będzie to miało na rynek? Obawiam się, że nie. I żałuję, że MZ, które powinno stać na straży zdrowia publicznego, posługuje się argumentami, które tak łatwo zbić, że przyczynia się ono do tego, by odrzucić te argumenty, nie brać poważnie tego rodzaju argumentacji, która jest istotna. Jednak, by mogła być poważnie traktowana, musi być poważna. Bardzo proszę o trochę kultury i brak uśmiechów. Powstrzymam się od komentarza.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Nie wprowadzajmy może takiej atmosfery niepotrzebnej ironii, bo, rzeczywiście, w Polsce sprawa jest bardzo często schematycznie przedstawiana. Łatwo się wyciąga tego „królika” rozpijania i „podrzuca” się nim w mediach. To jest, oczywiście, rodzaj manipulacji. Próbuje państwu cały czas przekazać podstawową informację, która jest doświadczeniem milionów Polaków, że ta produkcja ma miejsce i trudno z tym dyskutować. I albo będzie tak, jak do tej pory, że będziemy się ubierali w strój pewnej poprawności i udawali, że tego nie ma, albo spróbujemy coś zrobić, a to nie jest łatwe, bo widać, ile pojawia się różnego rodzaju zagrożeń. W innych krajach jakoś to rozwiązano. Być może, rozwiązaniem jest to, co zasugerował pan minister, że produkcja samej bazy jest dokonywana w gorzelnii i wówczas spełnione są wymogi akcyzowe i sanitarne, a mieszanie odbywa się w gospodarstwach. Ale wówczas byłby to inny projekt niż ten, który

tu przedstawił. Nie wiemy jeszcze, na czym się to skończy, teraz rozmawiamy, szukamy rozwiązania. Jedno, na co powinniśmy się zgodzić, jeśli nie chcemy udawać, że czegoś nie ma, to przyznać, że ten problem jest. I albo potrafimy go inteligentnie wpisać w jakąś procedurę legalizacji, albo będziemy funkcjonowali tak, jak dotychczas. A to, że są marki, to potwierdzam. Jest np. w okolicach Białowieży „Duch puszczy” – to bardzo mocna marka bimbrowa. Prędzej czy później będzie skomercjalizowana. Jeszcze dożyjemy tego, że w sklepie będzie można tę wódkę kupić. Jest wiele innych regionów, w których się wyraźnie mówi o markach. Tak jest nad Biebrzą, na Roztoczu. Kiedyś się mówiło o żurawinówce biłgorajskiej. Mówi się o określonych produktach, które powstają w tych regionach. Wieś Dąbrowica jest najlepsza w tej żurawinówce na Roztoczu. Mówimy o takich produkcjach, w których używany jest bimber jako wkład do nastawu na soku żurawinowym. O tym mówiłem. Są przykłady orzechówki w zachodniej części Polski. Są regiony, gdzie się to produkuje, tak jak śliwownicę łącką. Nie wszystkie regiony były tak sprawne i umiały powalczyć, by uznać te wyroby za produkty regionalne. Ale to coś zupełnie innego niż to, o czym dziś mówimy.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Głównego Inspektoratu Sanitarnego.

Zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego Przemysław Biliński:

Przysłuchując się dyskusji chciałbym zwrócić uwagę na pewien aspekt sprawy. Niech to zabrmi jako głos eksperta. Dawka, czyli trucizna. Ten, kto kiedykolwiek przedawkował alkohol ze złego źródła, że złej produkcji wie, jak potrafi to zaszkodzić zdrowiu. Dlatego Państwowa Inspekcja Sanitarna, jako organ wykonawczy, dostosuje się do wszystkich wytycznych, zawartych w projektowanym prawie, jednak już na etapie jego tworzenia musimy zwrócić uwagę na to, że bezpieczeństwo konsumenta powinno w tym przypadku wychodzić na pierwszy plan. Nie jakość, choć jest ona rzeczą ważną. O jakości możemy mówić wówczas, gdy alkohol jest mniej przezroczysty, mniej w nim barwnika, mniej dodatków, bardziej lub mniej szczypie w język. Natomiast w projektowanym przepisie nie ma słowa na temat bezpieczeństwa konsumenta. Aby ten problem uwzględnić, trzeba by zapisać to w ustawie. Pisząc o jakości ustawodawca zapewne miał ten aspekt na myśli. Jednak nie wyczerpał pojęcia bezpieczeństwa, a mianowicie nie uwzględnił przynajmniej spełnienia przez wytwórcę dobrej praktyki higienicznej, tego minimum, które zapewniałoby bezpieczeństwo konsumenta w czasie produkcji. Dlaczego o tym mówię? Otóż, normalnym efektem destylacji, fermentacji są związki chemiczne określane jednym słowem: fuzle. Jest to mieszanina około 40 różnych związków chemicznych. Zawartość tych fuzli jest niebezpieczna. Są przepisy mówiące, że Polski Monopol Spirytusowy powinien dostosować się do norm. A tą normą jest nieprzekraczanie zawartości fuzli większej niż 0,3%. Standardowy bimber produkowany w domach Polaków zawiera 1,5% fuzli i więcej. Jest to mieszanina różnych związków chemicznych. A alkohol jest wspólnym rozpuszczalnikiem. To, w czym jest pędzony i co migruje do alkoholu, jest przedmiotem dochodzenia w procesie eliminacji złych producentów. Dlatego należy zwrócić szczególną uwagę na to, by ta dobra praktyka higieniczna, czyli produkcja regionalna w oparciu o materiały użyte do kontaktu z żywnością, ze spirytusem, z alkoholem, ta dbałość była zapewniona. Dlatego minimum dobrej praktyki higienicznej polegałoby na określeniu poziomu zanieczyszczeń, takich, jak np. aldehyd mrówkowy czy metanol, który jest obecny w normalnym procesie fermentacji. Dobrzy bimbrownicy wiedzą, że pierwszą część bimbrowa, z pierwszego destylatu, należy wylać, bo to jest metanol, on pierwszy się ulatnia. Ci, którzy tego nie wiedzą, sprzedają bimber z zawartością metanolu. Biorąc pod uwagę projektowane przepisy należy zwrócić uwagę na to, żeby bezpieczeństwo konsumenta, a nie tylko jakość, były zapewnione. A PIS jest przygotowana do tego typu działań. Mamy metody na sprawdzenie ilości fuzli, metanolu oraz możliwość przeprowadzania badań organoleptycznych. To jest opisane w cennikach, w procedurach PIS.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

To bardzo ważny głos i, oczywiście, jestem gotów zaproponować pewnego rodzaju wymogi dotyczące zachowania, które nie prowadzi zaraz do wykładania całego gospodarstwa płytkami od góry do dołu, ale wprowadza pewne dobre praktyki higieniczne, z uwzględ-

nieniem szkolenia, a potem sprawdzania, od czasu do czasu. Sam fakt przeszkolenia, pobrania iluś tam próbek na początku i przejścia tego procesu, pomaga. Choć, z drugiej strony, chcę wyraźnie powiedzieć, że pan dobrze wie, że ci dobrzy bimbrownicy, którzy funkcjonują tak długo, musieli przejść tę procedurę w sposób naturalny, inaczej wypadliby z rynku, gdyż ludzie, konsumenci, powymierali by im dookoła. Wytwórcy ci reagują w najlepiej pojętym własnym interesie. Ale nie stanie się nic złego i blokującego, jeśli w momencie rejestracji, zgłoszenia nałoży się obowiązek przejścia pewnego minimalnego szkolenia. Do tego bym się skłaniał.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos w tej sprawie? Przedstawiciel MF? Bardzo proszę.

Naczelnik wydziału w Ministerstwie Finansów Cezary Komorowski:

Chciałbym, aby prócz aspektów sanitarnych, zwrócić uwagę na rzecz następującą: proponowana definicja małego wytwórcy mówi o produkcji z własnych upraw przedsiębiorcy, natomiast miejsce przerobu czy wytworzenia alkoholu nie jest tożsame z np. tym sadem czy gospodarstwem. Równie dobrze, wedle tej definicji, mały wytwórca, dysponujący hektarowym sadem, może kupić mieszkanie w centrum Krakowa, Wrocławia czy Warszawy i nie spełniając jakichkolwiek wymogów przeciwpożarowych, bo jest z nich wyłączony, a także wymogów dotyczących np. uzgadniania z mieszkańcami budynku, w którym wynajmuje mieszkanie, będzie produkować i sprzedawać tam wytworzone przez siebie wyroby.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Dziękuję za te uwagi. Miałbym następującą rekomendację, bo i tak nie będziemy dziś kończyli tych prac, żeby przepracować sprawy dotyczące akcyzy w kierunku uproszczenia dla małych wytwórców, a także rozpatrzyć kwestię, którą podniósł tu pan dyrektor. Nie chcemy mieć tu żadnej manipulacji. Nam chodzi o to, aby rolnik, który ma sad, ma produkcję, zboże, czy jakąś inną produkcję rolną, mógł wyprodukować ten alkohol u siebie, w gospodarstwie, w miejscu, gdzie odbywa się u niego produkcja rolna. O to nam chodzi, o tę konkretną sytuację. Wszelkie zmiany, które by tego nie obejmowały, oczywiście, musimy wykluczyć. I jeszcze, jak powiedziałem, chodziłoby o zmianę ustawy akcyzowej w kierunku pewnych uproszczeń dla małego wytwórcy. Po drugie, chciałbym prosić przedstawiciela GIS o kontakt z naszym doradcą i wypracowanie pewnego przepisu, który by wprowadził, na razie bardzo enigmatycznie określone, tak zwane dobre praktyki higieniczne. Chodzi o to, by nie wprowadzając tu biurokracji, sprowadzić je do pewnego minimum sanitarnego, które chcielibyśmy tu zagwarantować. Powinniśmy zastanowić się także nad skutkami dla samorządów, nad tym, czy producent nie powinien dokonywać pod koniec roku jakiejś jednorazowej opłaty na rzecz samorządu, będącej, oczywiście, w pewnej relacji do tego, że zakładamy określoną wielkość tej produkcji. Jeśli przez rok ten ktoś wyprodukował określoną ilość alkoholu, to na koniec roku musi zapłacić tyle a tyle na rzecz samorządu, w jakiejś proporcji do tego, co dziś płacą ci handlarze. To są te trzy punkty, które chciałbym, abyśmy wprowadzili do tej ustawy. Czy jest na to zgoda członków Komisji? Tak. To w takim razie rekomenduję przepracowanie tego projektu i powrót do dyskusji po zmianach, które tu przedstawiliśmy. Dziękuję państwu za ten punkt.

Przechodzimy do rozpatrzenia ostatniego punktu tego posiedzenia – do projektu A-326. Panie Konradzie, proszę o przedstawienie, o co chodzi w tej zmianie ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego.

Konsultant Komisji Konrad Borowicz:

Postaram się przedstawić te kwestie krótko i sprawnie. Rzecz dotyczy tego, aby do dotychczasowych obowiązków, jakie ta ustawa nakłada na sprzedawcę sprzedającego towary konsumpcyjne, dodać jeszcze jeden obowiązek w postaci określenia przewidywanego okresu bezawaryjnego używania tego towaru. Co rozumiemy przez bezawaryjne używanie, jest definiowane w tym przepisie dość szczegółowo, żeby nie było wątpliwości, że nie chodzi o bezawaryjność w takim 100% sensie, tylko o awarię towaru konsumpcyjnego powodującą niemożność korzystania z niego w sposób, do którego on jest przewidziany. Istotne jest to, że ten obowiązek jest warunkowany tym, czy producent prowadzi jakieś badania, doświadczenia laboratoryjne, dotyczące produkowanego przez niego towaru

konsumpcyjnego, które mogłyby udokumentować ten przewidywany okres bezawaryjnego użytkowania. Chcę podkreślić, że przynajmniej w teorii nie powinno to rodzić jakichkolwiek negatywnych konsekwencji czy to dla sprzedawcy, czy to dla producenta w postaci nałożenia jakichś dodatkowych obowiązków. Natomiast w sytuacji, gdy producent prowadzi tego typu badania, warto byłoby skorzystać z ich wyników i poinformować o nich konsumenta w postaci wywieszenia informacji, że producent zakłada, że dany towar konsumpcyjny, w jego ocenie, powinien funkcjonować bezawaryjnie przez rok czy dwa lata. To dawałoby konsumentowi pewien pogląd, na ile kwota przeznaczona przez niego na zakup danego towaru zwróci mu się w postaci czerpania pożytku z tego towaru. I to jest clou tej nowelizacji.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy ktoś z członków Komisji chce zabrać głos? Przedstawiciele resortów, strony społecznej? Może najpierw poproszę o wypowiedź pana.

Prawnik Federacji Konsumentów Paweł Pikus:

Na początku chciałbym wyrazić swój entuzjazm dla tego, że Komisja w ogóle zajęła się ustawą o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej. Choć ta ustawa jest krótka i enigmatyczna w swojej treści, to jednak swoim zakresem obejmuje bardzo szeroki obszar stosunków społecznych. Uzasadnienie do tej ustawy jest bardzo optymistyczne. Ale ja chciałbym przedstawić kilka problemów, które mogą wyniknąć wówczas, gdy ta nowelizacja wejdzie w życie. Najpierw chciałbym przedstawić dwa przykłady. Jeden z nich dotyczy sytuacji, gdy producent zamieszcza informację, że dany towar konsumpcyjny może być użytkowany bez awarii w terminie krótszym niż 2 lata, a druga sytuacja dotyczy produktu, który może być użytkowany dłużej niż 2 lata. Jeśli chodzi o tę pierwszą sytuację, założmy, że towar może być użytkowany bezawaryjnie przez 7 miesięcy. Jak wiadomo, sama instytucja niezgodności, okres trwania tej instytucji, możliwość reklamowania towaru, wynosi 2 lata. Co zrobi sprzedawca, gdy konsument przyjdzie do niego po upływie tych 7 miesięcy i spróbuje złożyć reklamację? Jest duża szansa na to, że sprzedawca taką reklamację odrzuci, ponieważ konsument mógł się dowiedzieć i był świadomy tego, że kupuje towar, który będzie funkcjonował wyłącznie 7 miesięcy. Oczywiście, nie koreluje to z samym obowiązkiem ustawowym 2 lat, nie można tego uznać za zgodne z art. 11 ustawy, mówiącym, że odpowiedzialności nie można ograniczać poniżej 2 lat. Natomiast jest pytanie o to, ilu konsumentów będzie chciało dochodzić roszczeń, otrzymując od sprzedawcy po 7 miesiącach odpowiedź, że reklamacja zostanie odrzucona? Może to być 10, może 20% takich konsumentów, natomiast większość konsumentów nie zdecyduje się na dalsze dochodzenie swoich roszczeń. A jaka jest sytuacja, gdy reklamujemy towar posiadając informację, że jego okres przydatności będzie dłuższy niż 2 lata? Konsument zawierzy tej informacji i będzie szukał ochrony po upływie 2 lat. Jak traktować więc ten okres, o którym mówi producent? Czy to okres gwarancji jakości, czy to jest tylko informacja? Są to wątpliwości mogące spowodować, że po upływie 2 lat, ale także i przed ich upływem, konsument będzie w jeszcze większej nieświadomości niż obecnie i zamiast ograniczyć biurokrację, jeszcze ją zwiększymy, bo konsument będzie szukał pomocy u prawników, w organizacjach społecznych, a także w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Jeśli chodzi o samą informację, to trudno stwierdzić, jak będzie ją można zweryfikować. W nowelizacji mówi się, że chodzi o wyniki badań producenta lub o uzasadnioną informację, którą posiada producent. Czy to w pewnym momencie nie może stać się elementem jakiejś gry producentów o przedłużenie tego okresu? Ten okres bowiem będzie jakąś wartością, która skłoni konsumenta do zakupu tego, a nie innego towaru. W takiej sytuacji znów możemy mieć do czynienia z tym, że UOKiK będzie musiał wszcząć postępowanie administracyjne i bronić przed sądem poglądu, że te okresy są za długie, wykazywać to i walczyć z tymi wszystkimi producentami i przedsiębiorcami, to zaś wpłynie na to, że nowelizacja, zamiast przyczyniać się do tego, by prawa konsumentów były lepiej chronione, będzie oddziaływać odwrotnie. Jak wskazano wcześniej, ten obowiązek jest warunkowy. Art. 3 ustawy stanowi, że sprzedawca ma określone obowiązki, których niedochowanie będzie świadczyło o tym, że konsument może reklamować towar z tytu-

łu niezgodności towaru z umową, jak np. brak instrukcji lub postępowanie zgodne z instrukcją „przy okazji” nieprawidłowego montażu urządzenia. Natomiast w tej sytuacji mamy obowiązek warunkowy, który nie musi być spełniony. To burzy koncepcję art. 3 i konsument znów będzie starał się szukać ochrony i korzystać z każdej dostępnej drogi, by móc dany towar zareklamować.

Kolejny punkt, który wydaje się bardzo ważny, to odwołanie się w uzasadnieniu do art. 4 ust. 3 ustawy. Chciałbym wskazać, iż to, że jest okres, w którym towar nie może się zepsuć, jest immanentną cechą dotyczącą niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową. Okres ten wynosi 2 lata. A więc, jeśli w ciągu tych 2 lat dany towar zepsuje się nie z naszej winy, lecz z powodu wady tkwiącej w tym towarze, sprzedawca ma obowiązek taki towar naprawić. Ale nijak ma się to do tego terminu, w którym dany towar ma być użytkowany w powiązaniu z nowelizacją tej ustawy. Co będzie, jeśli zepsuje się po tym terminie? Czy ten termin będzie wskazany czy nie, to i tak konsument, jeśli będzie chciał dalej używać tego towaru, będzie go musiał naprawić na swój koszt. Bez względu na to, czy ten termin użyteczności wskazany przez producenta minie czy też nie, minie termin niezgodności towaru z umową.

Podsumowując, chciałbym wskazać, że, zdaniem FK, ta nowelizacja może przyczynić się wyłącznie do pogorszenia sytuacji konsumentów, dlatego, że da sprzedawcom kolejną dogodną możliwość odrzucenia reklamacji, nawet przed upływem terminu 2 lat.

Przewodnicząca poseł Hanna Zdanowska (PO):

Dziękuję bardzo, proszę teraz pana o zabranie głosu, proszę się przedstawić.

Naczelnik w Departamencie Polityki Konsumentckiej w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów Hubert Worobiej:

Podzielam wątpliwości przedstawiciela Federacji Konsumentów. Szczerze mówiąc, dostrzegłem je w momencie, gdy o nich wspomniał. Wychodziłem z założenia, że to ma być środek promujący producentów, którzy oferują produkty trwałe, czyli że ten okres trwałości miałby być dłuższy niż dwa lata, a nie krótszy. Faktycznie jednak jest ryzyko, że może on być krótszy, a wówczas będzie konfuzja na rynku co do tego, który z tych terminów będzie obowiązywał. Konsument będzie miał poważne wątpliwości.

I druga rzecz: jeśli ten deklarowany okres przydatności miałby być dłuższy niż 2 lata, to powstaje wątpliwość, co się będzie działo po upływie tych 2 lat, gdyż ustawa o sprzedaży konsumenckiej określa odpowiedzialność sprzedawcy na 2 lata. W związku z tym wydaje się, że to by wymagało jeszcze nowelizacji przepisu określającego ten termin. Dwa lata – owszem, ale w odniesieniu do tych deklaracji musiałoby to dotyczyć tego terminu, który został zadeklarowany. Cóż bowiem z tego, że producent zadeklaruje, że okres ten wyniesie 15 lat, jeśli to będzie nie do wyegzekwowania?

Mimo, że reprezentuję UOKiK, wstawiłbym się za sprzedawcami, bo oni będą mieli poważny problem. Będą mieli obowiązek przedstawienia takiej informacji na wywieszce, a nie mają możliwości weryfikacji prawdziwości tych danych, ponosząc za to odpowiedzialność. To oni będą musieli z własnej kieszeni wyłożyć pieniądze związane z naprawą, z wymianą towaru. Gdyby rynek funkcjonował prawidłowo, to, być może, jakiś pożytek by z tego był, natomiast obawiam się, że producenci chińscy, którzy dzisiaj są, a jutro ich nie ma, i nikt nie ich dopadnie, mogą deklarować dowolne okresy przydatności. Może to być i 15 lat i wszystko w końcu spadnie na głowę sprzedawcy, który z Chińczykiem się nie dogada, bo nie będzie miał takiej możliwości, a będzie musiał, zgodnie z ustawą, ponieść odpowiedzialność z tytułu niezgodności towaru z umową.

Kolejna kwestia, to dyrektywa horyzontalna, która jest teraz przygotowywana. Będzie ona obejmowała kwestię sprzedaży konsumenckiej. Mimo, że niektóre z państw deklarują, że posiadają regulacje, w których ten okres przydatności jest uwzględniony na tle niezgodności z umową, to jednak w aktualnym projekcie nie ma przepisu, który regulowałby tę kwestię w podobny sposób. Ta dyrektywa ma charakter maksymalny, stąd obawiam się, że, być może, za rok, czy za półtora roku, gdy wejdzie ona w życie, będziemy mieli problem ze sprzecznością. Dlatego nie wiem, czy jest sens wprowadzać w tak niedoskonały sposób regulację z intencji przydatną konsumentowi, i owszem, ale robić to, jak mówię, w sposób niedoskonały i na bardzo krótki czas.

Przewodnicząca poseł Hanna Zdanowska (PO):

Proszę przedstawiciela wnioskodawców.

Konsultant Komisji Konrad Borowicz:

Po tych głosach dyskutantów i przedstawicieli podmiotów i organów, które teoretycznie działają na rzecz konsumentów, dochodzę do konkluzji, że w gruncie rzeczy wystarczyłoby zastosować wariant minimum. Fajnie było spróbować wykorzystać reżimy opisane w tej ustawie i dotychczas obowiązujące właśnie na potrzeby tego nowego wymogu, ale po tych głosach sędzę, że dużym krokiem do przodu byłoby nawet wyłączenie spod tych wszystkich reżimów dotyczących niezgodności z umową, które są wpisane w tej ustawie, a skupienie się na samym fakcie umożliwienia zamieszczania takiej informacji przy towarze konsumpcyjnym. To byłoby bardzo cenne. Problem jest tego typu, że w sumie trudno jest znaleźć inny akt rangi ustawowej, w którym można byłoby zamieścić taki obowiązek. Szukałem jakiegoś dobrego miejsca, w które można byłoby wpleść zamieszczenie takiej informacji do aktu rangi ustawowej, i ta ustawa wydawała mi się najbliższa treściowo. Ale ponieważ panowie twierdzą, że będzie szereg problemów wręcz niebywałych ze skorzystaniem z reżimów tej ustawy w kontekście wprowadzenia tej nowej informacji, to jestem skłonny napisać, że zamieszczenie takiej informacji nie oznacza niezgodności z umową. Następowaloby więc niejako wyłączenie spod tych wszystkich reżimów, o których tu była mowa, a i tak sukcesem byłoby to, że sprzedawca miałby obowiązek taką informację zamieszczać, jeśli producent by mu ją dostarczył. I to już byłoby dużo. Myślę, że to by działało prokonsumencko.

Przewodnicząca poseł Hanna Zdanowska (PO):

Czy ktoś z państwa posłów chce zabrać głos? Jeszcze pani, proszę bardzo.

Główny specjalista w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości Aneta Wiewiórowska-Domagalska:

Chciałabym poprzeć to, co zostało powiedziane przez przedstawiciela FK i UOKiK. Prezentujemy trochę inne spojrzenie, patrzymy na kwestię regulacji odpowiedzialności przy sprzedaży konsumenckiej z punktu widzenia funkcjonowania prawa cywilnego. Dla nas problemem jest funkcjonowanie reżimu odpowiedzialności za jakość sprzedanego towaru. I to jest temat bardzo skomplikowany, wymagający bardzo dogłębnych prac, które się w tej chwili toczą. Ten sposób podejścia do problemu, czyli bardzo cząstkowe, wybiórcze regulowanie pewnych kwestii, może spowodować, że problemy zamiast się rozwiązywać – nawarstwiają się. Tu, moim zdaniem, państwo bardzo wyczerpująco przedstawili kwestię od strony konsumenckiej. To, co chciałabym dodać, to stwierdzenie, że prowadziłyby to de facto do zaostrzenia odpowiedzialności sprzedawcy, przy realnym braku możliwości dochodzenia odpowiedzialności od producenta ze względu na ukształtowanie naszego systemu regresu, który jest, nazwijmy to tak, mało idealny.

Jeśli chodzi o pańską propozycję, to, po pierwsze, jeśli producent prowadzi takie badania, jeśli ma wiarę we własny produkt, ma taką informację i jest ona pewna, to wówczas najprawdopodobniej przedstawi taką gwarancję. Na ten temat były prowadzone bardzo dogłębne badania. Tu jego odpowiedzialność będzie jasno ukształtowana i sprzedawca nie będzie w to uwikłany. To będzie odpowiedzialność producenta. I tu rozwiązuje nam się problem producentów chińskich, tajwańskich itp. Rzecz druga: nie ma zakazu zamieszczania informacji na temat tego, jaki jest przewidywalny okres użytkowania towaru. Wprowadzenie tego do katalogu informacji wniesie tylko zamieszanie, bo będzie to element obowiązkowy, jednakże nie kształtujący odpowiedzialności sprzedawcy. Z drugiej strony, jest dyrektywa horyzontalna. To perspektywa niedługiego okresu, gdy zaczniemy być nią związani. Dyrektywa w szczególowy sposób reguluje zakres obowiązków informacyjnych w stosunku do konsumenta. Obowiązki te, co można przyjąć z ogromnym prawdopodobieństwem, będą regulowane w sposób zupełny, a więc nie będziemy mieli żadnej możliwości dołożenia jakiegokolwiek obowiązku informacyjnego. Po prostu zostanie to uznane za błędną transpozycję i będziemy zmuszeni w ten czy inny sposób do usunięcia przepisu. Tak, jak widzi to MS, to jest szersze spojrzenie na problem, który, oczywiście, istnieje. Postrzega go natomiast bez tego typu interwencji legislacyjnych, które mogą obowiązywać, jak to już stwierdził przedstawiciel UOKiK,

może za 2-3 lata, albo nawet wcześniej. Nie wiemy bowiem, jak szybko potoczą się prace nad dyrektywą. To zaś jest kolejna, szybka zmiana legislacyjna, która wprowadzi zamieszanie i z której następnie trzeba będzie się wycofać.

Konsultant Komisji Konrad Borowicz:

Ta ostatnia wypowiedź niejako bazowała na kanwie tego, że wkraczamy tutaj w reżim odpowiedzialności cywilnoprawnej sprzedawcy. Wydaje się celowe i zasadne, by wprowadzić to rozwiązanie zupełnie abstrahując od tych reżimów, które są w obowiązującej ustawie. Potraktować tę ustawę jako nośnik przepisu, bo trudno jest znaleźć inne dobre „miejsce” na wprowadzenie takiego rozwiązania. Natomiast argument w postaci dyrektywy, która kiedyś będzie, jest dla mnie – mając na względzie okres wdrożenia etc., etc. – żaden, szczerze mówiąc.

Przewodnicząca poseł Hanna Zdanowska (PO):

Jednak po krótkiej konsultacji z kolegami zdecydowaliśmy, że nie będziemy dalej procedować nad tym tematem. Bardzo wszystkim państwu dziękujemy.

Wyczerpaliśmy porządek dzienny dzisiejszych obrad – zamykam posiedzenie Komisji.